waną, iakoż zaraz ażeby tym trwalsza była głęboko fundamenta kopać zaczęto.

Rozdział czwarty

Jako była skończona kamienica, i co się po owe czasy działo.

Po śmierci nieboszczykowskiey, siostrzanek iego osiadł w kamienicy narożney, i wziął ią na siebie, ale nie długo w niey siedział, że bowiem był zkąd inąd, mieszkał też gdzie indziey, a rządy i handlu i domu i gospodarstwa spuścił na czeladź. Tak iak to zwyczaynie czeladź źle gospodarowała, a udawaiąc przed Panem, iż była pilna, i starowna, wymagała na nim co chciała, co przed tym każdy z nich u siebie musiał mieszkać, a na robotę to wspołem to koleyno chodzić, oni udawaiąc, iż to im było bardzo ciężko, a pracy przeszkadzało, a zatym mnieyszą Panu przynosiło korzyść, wyrobili sobie, iż im dano mieszkanie w kamienicy, z razu razem, daley po kilku, a nakoniec każdy dla siebie osobną izbę zyskał. Szło to z początku za naiem, albo było z zasług i naymu potrącono, daley dawano mieszkanie darmo do woli pańskiey, daley do życia, potym zamiast iedney, dwie trzy izby, a gdy się to z czasem wdrożyło, co było z razu łaską, stało się potym obowiązkiem. A że szczodrobliwość Panow w owych nadawaniach coraz się powiększała, do tego przyszło nakoniec, iż większa połowa domu poszła na czeladź.

Gdy się to działo, kamienica wniosiła się coraz, ale pomału. Zostawił był ów starodawny baczny dawnieyszy Pan wiele i dobrych materyałow, narzędzia dostatkiem, używała ich więc czeladź ku dokończeniu budowli, ale że Pan nie dozierał, a Panowie namiestnicy nie wiele dbali, znać było, iż sprawcy nie było, a zatym